

Dodatek Tygodnika „Wolne słowo”.

Stracona Illuzja.

NOWELA

czyli

Historja początku, którego nie było.

nap. Leo Belmont.



WARSZAWA.

Druk Kaniewskiego i Wacławowicza, Zielna 20.

1908

LIST 1-szy
Karola Sławińska do Wandy Rygier
w Żytomierzu.

Moja ty jedyna na świecie!

Gdybyś ty wiedziała, aniołku mój, w jakim stanie znajduje się w tej chwili Twoja najdroższa przyjaciółka, przyleciałabyś chyba na skrzydłach, otuliłabyś mnie niemi, pocałowaniem Twoich ust zakryłabyś mi powieki, abym nie widziała tego brzydkiego zła, które nas zewsząd otacza. Dziwisz się, że to ja, idealistka, stąpająca po gwiazdach, jak mnie zawsze nazywasz, ja szczęśliwa narzeczoną pana Leona Miłobędzkiego, ja piszę o złem, otaczającym nas zewsząd. Widzisz, duszo moja, gwiazdy niekiedy są bardzo zdradliwe, i oto jedna z nich, gwiazda mojego szczęścia, usunęła się z pod nóg moich, i z mojej nadobłocznej sfery spadła w przepaść bólu i rozczarowania. Zdaje mi się że burza przeszła nademną, że zabrała mi wszystkie złudzenia i wszystkie nadzieje i zostawiła tylko ruinę, pustkę, żal i łzy.

Ach gdybyż i łzy!... Ale wypłakałam już je wszystkie, wypłakałam przez dwie godziny nocy, leżąc w ubraniu na łóżku. Gdyby to Mama wiedziała, jak ja niszcę swoją nową sukienkę! Ale mama nic jeszcze nie wie. Zresztą, co mi teraz po tych pięknych sukienkach?! Dla niego tylko lubiłam się stroić, jemu chciałam się przypodobać! A dziś...

Poduszka moja całusienka mokra, oczy bolą mnie i palą od łez, policzki obeschły, ale szczypią od płaczu,

w głowie mi się miesza. Nigdy, nigdy tak jeszcze nie płakałam. Tak się płacze tylko jeden raz w życiu!

Ach ten Leen, ten Leon!... Miałas słusność, ostrzegając mnie kiedyś przed czarną zdradą mężczyzn. Teraz i ja widzę, jacy podli są oni wszyscy. Tyś wiedziała już dawniej, bo tyś patrzyła na świat zawsze poważniej i realniej ty, mój aniele, miałaś już swoje smutne doświadczenia, a ja dopiero dziś po raz pierwszy dotknęłam tego brudu.

Opowiedzieć ci sam fakt?... Trzeba, bo inaczej nic z tej beładnej płataniny skarg nie zrozumiesz. Nie wiem jednak, jak się na to zdobędę. Nigdy o takich rzeczach nie pisałam; i gdy myślę, że obecnie przyjdzie mi o tem pisać, okropny wstręt mnie zdejmuje i pióro bezwładnie zatrzymuje się w mojej ręce.

Daj mi się przeto naprzód wyskarżyć, moja Wandziu; niech wpierv zaniosę do Ciebie prośbę o słówko pociechy... Chociaż myślę, że żadnej, żadnej pociechy nie ma dla mnie na tym świecie. Jeżeli znajdziesz, błagam cię...

W tej chwili przychodzi mi na myśl, że nie mam prawa zwracać się do Ciebie z temi błaganiami. Póki mi było dobrze, nie pamiętałam o Tobie, co tak ciężko pracujesz na chleb, zdala od rodzinnego miejsca. Skąpana w świetlanym potoku radości, nie znajdowałam chwili, aby napisać do Ciebie. Rumienie się: Twój list w szufladce mojego stolika oczekuje odpowiedzi miesiąc przeszło. Wstyd mi samej siebie! Jakimiż egoistami są ludzie szczęśliwi!

A jeżeli dziś piszę — mój Boże, to przecie też przez egoizm. Ale ty mi to wybaczysz, złota Wandziu! Wiesz i wierzysz przecie, że cię kocham zawsze. Daj mi pisać do Ciebie, daj mi uzalić się przed Tobą!

Piszę, bo mi tak strasznie samej w moim pokoiku, tak straszno tej bezsennej nocy, tak mi potrzeba mówić do kogoś, ktoby mnie zrozumiał, a przecie ty jedyna, Wandziu,